Nr 254. Kraków. Wtorek 5 Listopada 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** ***Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.***

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Urwać łeb hydrze.

Kraków, 4 listopada.

Jak było do przewidzenia, posypały się, ze szpalt organów konserwatywno-rządowych, gromy na posłów demokratycznych za wniesienie interpelacyi w sprawie powoływania urzędników do komisyj wyborczych w Krakowie. „Sprawi to największą radość i będzie tylko wodą na młyn nieprzyjaciół wszystkiego, co polskie", pisze krakowski organ kahalno-stańczykowski. „Kwestya wyborów sejmowych nie należy do kompetencyi Rady państwa, a wnosząc tam interpelacyę, uszczupla się i narusza autonomię", — argumentuje tensam organ rządowy, zowiąc postąpienie interpelantów niepatryotycznem.

Ta argumentacya nie jest nową, ale mimo to powinniśmy raz na zawsze z nią się rozprawić. Więc musimy jasno postawić kwestyę i powiedzieć przedewszystkiem, że patryotyzm i autonomia, a okradanie ludności z praw borczych, to są pojęcia zupełnie różne i nic ze sobą nie mające wspolnego. Jest ohydą, gdy ktoś, dla zamaskowania zamamachów na prawa obywatelskie całej masy wyborców, drapuje się płaszczem autonomii i patryotyzmu.

Autonomia i patryotyzm polski nakazują tym z Polaków, co u steru rządu stoją, lub są jego wykonawcami, aby, w celu poparcia partyjnych celów kliki, nie odbierali swoim współobywatelom tych praw, które dała im konstytucya austryacka. Urzędnik, wykraczający przeciw tej zasadzie, działa wbrew ustawie, której wyznaczono go stróżem, i wbrew samorządowi krajowemu, wbrew polskiemu patryotyzmowi. Za dwa ostatnie wykroczenia karać go winna opinia publiczna i ta zrobi z pewnością swoje. Ale nie można i nie godzi się bezkarnie puszczać urzędnika austryackiego, nadużywającego swego urzędowego stanowiska na korzyść rządzącej w kraju kliki.

Dokąd więc wnosić na niego oskarżenie? Nasi konserwatyści powiadają: do Sejmu, bo to były wybory sejmowe. — Otóż przedewszystkiem praktyka wieloletnia pouczyła nas, że wytaczanie skarg na nadużycia wyborcze przed Sejmem, zupełnie chybia celu. I jestto rzeczą najnaturalniejszą w świecie. Bo o cóż oskarża się urzędnika? O nadużycia urzędowe, popełniane na korzyść kliki rządowo-konserwatywnej. Przed kim się go oskarża? Przed Sejmem i przed namiestnikiem. Czem jest ten Sejm? Czy on jest rzeczywiście reprezentacyą kraju? Ależ trzy czwarte Sejmu, to zwolennicy tej samej partyi rządowej i konserwatywnej, której emanacyą jest namiestnik a cztery piąte posłów konserwatywnych ma swoje mandaty nadużyciom wyborczym do zawdzięczenia. Chcąc zatem uznać Sejm trybunałem do sądzenia nadużyć wyborczych, należałoby najpierw Sejm obecny rozwiązać i rozpisać nowe wybory, a gdyby one odbyły się bez nadużyć, wtedy dopiero możnaby postawić kwestyę, czy on może być trybunałem do sądzenia sporadycznych nadużyć urzędników? — I wtedy dopiero musielibyśmy przekonać się, że on trybunałem takim być nie może, bo ten, kogo on ma sądzić, pod jego kompetencyę nie należy, wyrokom jego nie podlega. Tym „kimś" jest namiestnik, na zewnątrz, wobec Sejmu, reprezentujący urzędników, — lecz przed Sejmem nie będący odpowiedzialnym. Sejm może jakiś wybór uznać ważnym lub nieważnym, i na tym punkcie obecnie jest on trybunałem bardzo stronniczym, bo jest wyrazem rządowej większości. Ale ten Sejm nie jest i być nie może trybunałem, pociągającym rząd krajowy przed swoje forum, bo ten rząd, w myśl konstytucyi, odpowiedzialnym przed nim nie jest.

I z tego swego prawa korzysta rząd krajowy w całej rozciągłości. Na ostatniej sesyi sejmowej zgłoszono przecież skargi na tak w oczy bijące i gorszące nadużycia starostów, jak wielickiego wobec posła Wójcika i staromiejskiego wobec redaktora Rewakowicza. Namiestnik uznał nawet fakta nadużyć, lecz Sejmowi żadnej za nie satysfakcyi nie dał.

Wynika stąd, że posłowie tam pociągać muszą rząd do odpowiedzialności za nadużycia wyborcze, gdzie on jest odpowiedzialnym, a takim trybunałem jest parlament, bo on, w danym razie, może nawet ministra postawić w stan oskarżenia. Niech więc tutaj minister odpowiada za rząd krajowy, — na to innej rady nie ma, dopóki nie zwiększy się kompetencyi Sejmu.

Niema na to rady — powiadamy — bo dłużej nadużyć wyborczych tolerować nam nie wolno, i to właśnie w imię samorządu i w imię patryotyzmu. Nigdzie, w żadnym kraju austryackim, korupcya i demoralizacya wyborcza nie przybrała tak potwornych rozmiarów, jak u nas; następstwem jej jest nietylko pozbawianie całej, olbrzymiej masy ludu wolności wyborczej, lecz to, co jest następstwem wypaczonych wyborów: składanie losów kraju w ręce ludzi niepowołanych, bądź nieudolnych, bądź działających dla koteryi, nie dla dobra ogółu. Dlatego, powtarzamy, jest obowiązkiem posłów niezależnych, wszelkie nadużycia organów rządowych wytaczać bez litości przed parlament.

Tej hydrze, co dławi nasze życie publiczne, co już tyle pochłonęła ofiar, raz łeb urwać trzeba za wszelką cenę i choćby z narażeniem się na kalumnie pism gadzinowych.

A kalumnie te sypią się już gradem i jeszcze obficiej się posypią; — na to przygotować się trzeba. Taki „Czas" np. rozmyślnie fałszuje treść jednej, już wniesionej i drugiej zapowiedzianej interpelacyi Rottera i tow. w sprawie wyborów krakowskich. Przytoczyliśmy obie te interpelacye w dosłownem brzmieniu, wiadomo więc czytelnikom, że wytoczono w nich kwestyę powołania naczelnika urzędu podatkowego i dwóch urzędników sędziowskich na komisarzy rządowych w komisyach wyborczych w Krakowie, ale nie robiono nikomu zarzutu z tego, że przyjął wybór na członka komisyi wyborczej, a to jest przecież różnica zasadnicza. Organ kahalno-konserwatywny ciska tymczasem pioruny na głowę Rottera i towarzyszy za to, że rzekomo nie dopuszczają urzędników „do wykonania praw, przyznanych im konstytucyą", że poseł Rotter „swobody obywatelskie nierówną rozdaje miarką" i t. p. To wszystko mogłoby mieć pewne uzasadnienie, gdyby treść interpelacyj nie była zasadniczo różną od tej, jaką „Czas" podaje. A już zarzut uszczuplania praw obywatelskich urzędnikom, najmniej trafić może posła Rottera i jego przyjaciół politycznych, którzy w krakowskiej Radzie miejskiej wywalczyli urzędnikom bierne prawo wyboru do tejże reprezentacyi, których kandydat poselski kwestyę samodzielności obywatelskiej urzędników na pierwszy niemal plan swego programu politycznego wysunął.

Zawsze stawaliśmy i stawać będziemy w obronie równości praw obywatelskich w zastosowaniu do wszystkich stanów, a więc i do urzędników wszelkiej kategoryi. — Lecz gdy urzędnik podatkowy lub sędziowski pozwoli się mianować funkcyonaryuszem politycznym po to, aby presyę wywrzeć na wyborców; lub gdy urzędnik polityczny dopuszcza się krzyczących nadużyć przy wyborach — to musimy wystąpić w obronie gwałconej przez nich równości praw obywatelskich z całą bezwzględnością.

Drogę więc, na jaką wstąpili posłowie demokratyczni, wytaczając przed parlamentem skargi na nadużycia rządu galicyjskiego, uważamy za zupełnie odpowiednią i za jedynie wiodącą do celu, którym, dla wszystkich ludzi uczciwych, kraj i naród miłujących, musi być: urwanie łba hydrze korupcyi i demoralizacyi wyborczej w Galicyi.

Do dzieła!

W ostatnim numerze petersburskiego „Kraju" znajduje się nadzwyczajnie charakterystyczna rozmowa, którą w sali poznańskiego „Bazaru" wiódł z posłem Dziembowskim korespondent wspomnianego pisma, p. „Gordon". Rozmowa ta rzuca smutne światło na stosunki, panujące w łonie parlamentarnej reprezentacyi polskiej w Berlinie. Parlament niemiecki zachowuje się wobec Polaków wrogo, gdy bowiem polscy posłowie upominają się o prawa, przysługujące ludności polskiej, parlament niemiecki z reguły odpowiada, że skargi te należą przed forum Sejmu pruskiego, a gdy nie może w ten łatwy sposób wywinąć się, odrzuca wprost żądania Polaków. A jak sobie lekceważy Sejm pruski polską ludność i jej reprezentacyę, o tem się rozwodzić byłoby zupełnie zbytecznem.

Jeżeli jasnem jest stanowisko wobec Polaków Rzeszy niemieckiej i Prus, to chyba równie jasnem powinno być i stanowisko Polaków wobec tych dwóch czynników. Powinno być — ale, niestety, nie jest. Tak przynajmniej wynika z wynurzeń posła Dziembowskiego wobec p. „Gordona".

P. „Gordon" postawił następujące pytanie swojemu interlokutorowi:

— Więc, panie mecenasie, jakiż jest plan kampanii, jakim będzie program „Koła" w dzisiejszych tak trudnych warunkach?

P. Dziembowski po chwili namysłu odpowiedział w słowach, który przytaczamy dosłownie dla wielkiej ich doniosłości:

— Bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ właściwie nasze Koło polskie w Berlinie programu politycznego zgoła nie posiada. Poruszył pan odrazu kwestyę zasadniczą i interesującą... W Kole zapatrywania są dość podzielone... Jedni z kolegów sądzą, iż najlepiej byłoby wrócić do starej polityki abstynencyi, t. j. zabierać głos jedynie w kwestyach specyalnie polskich, inni pragnęliby pójść nowemi drogami, chcieliby ściślej określić plan działania... Z tej różnicy zdań wynika brak stałego programu. W komisyach pracujemy i przemawiamy zupełnie bez planu, stosownie do przypadkowej obecności tych lub owych kolegów... I niech pan się nie dziwi! Po upadku Capriviego, gdy polityka rządu uległa radykalnej zmianie, przeszliśmy do szeregów opozycyi... Wobec dzisiejszej „hecy" antypolskiej trudno nam myśleć o zwycięstwie. Stąd „Koło" nasze ogarnęło wprost pewne zniechęcenie do pracy parlamentarnej. Trzeba być w Berlinie i żyć w sferach poselskich, by zrozumieć psychologicznie nastrój umysłów moich kolegów.

A więc p. Dziembowski stwierdził zaraz w pierwszej odpowiedzi swojej cały szereg smutnych faktów. Zaznaczył, że Koło polskie w Berlinie żadnego programu nie posiada; że w komisyach pracuje również bez planu, ot tak, jak się zdarzy; że wreszcie parlamentarnych przedstawicieli ogarnęło zniechęcenie. Ależ to wyznanie p. Dziembowskiego jest poprostu abdykacyą wobec przemocy pruskiej! Gdyby w ten sposób socyaliści za czasów Bismarcka i praw wyjątkowych byli postępowali, dzisiaj ślad nawet po nich byłby nie pozostał. Ale socyaliści stali nieugięci na posterunku i są dzisiaj wpływowym bardzo czynnikiem politycznym. A Czesi w Austryi? Czegoż oni nie dokazali w przeciągu niecałych lat pięćdziesięciu? Prawda, że Czesi w Austryi są liczebnie silniejsi, ale przecież Polacy w zaborze pruskim nie byliby „quantité negligeable", gdyby tylko tak umieli walczyć i organizować się, jak Czesi.

P. Gordon zapytał następnie, czy kraj nie żąda wybitniejszej akcyi, czy ze strony samego społeczeństwa nie wychodzą plany i programy? P. Dziembowski odpowiedział, że społeczeństwo stawia rozmaite postulaty, że są one jednakże „niepraktyczne i niewykonalne". Słowa jakby wyjęte z ust pewnych naszych polityków! P. Dziembowski przyznaje następnie, że błąd polityki ugodowej polegał na braku porozumienia Koła ze społeczeństwem, zaraz atoli dodał, że taktyka powinna być wyłącznie zawisłą od Koła! Wyborcy są pod tym względem profanami!

Gdy korespondent „Kraju" rzucił pod formą pytania uwagę, że Koło powinno stanąć w szeregach opozycyi, p. Dziembowski odpowiedział: „Bezwątpienia!" Następnie dodał, że polscy posłowie powinni brać w parlamencie żywszy udział w obradach, gdyż przesadna abstynencya świadczy o braku sił do akcyi.

Tutaj korespondent „Kraju" kładzie w artykule swoim trzy gwiazdki, dla zaznaczenia, że rozpoczyna drugą część sprawozdania, poczem rzuca pytanie, czy nie powinna reprezentacya polska w Sejmie pruskim stanąć na czele akcyi? P. Dziembowski odpowiedział: „Stanowczo nie!" W uzasadnieniu swojego twierdzenia oświadczył pomiędzy innemi, iż obradami parlamentu niemieckiego interesuje się świat cały, gdy Sejm pruski nie budzi takiego zajęcia. Niemcy — zdaniem p. Dziembowskiego — są drażliwi na sąd zagranicy. My tego nie spostrzegamy, przynajmniej gdy idzie o Polaków.

Wreszcie zapytał p. Gordon o przyszłą taktykę, na co odpowiedział p. Dziembowski:

— Pragnąłbym, ażeby opozycya nasza była energiczną i stanowczą, ażeby z polityki obronnej przeszła do zaczepnej. To system, uprawiany z powodzeniem przez znakomitych taktyków. „Koło" powinno korzystać z praw, jakie mu daje regulamin, i podczas rozpraw budżetowych winno podnieść kwestyę polską i rozwinąć ją na szerszych podstawach. Powinniśmy dołożyć starań, by, w porozumieniu z innemi stronnictwami, choć jeden dzień rozpraw ogólnych nad budżetem był poświęcony naszej sprawie. Prócz tego mamy jeszcze do rozporządzenia wolne wnioski, interpelacye... Trzeba tylko akcyi i pracy parlamentarnej! Nie wystarcza przygotować własnych mowców; należy również przygotować inne stronnictwa.

Potem, jak gdyby uniosły go własne słowa, zawołał p. Dziembowski:

„I jeszcze jedno. Należy porzucić ton „mol", a przejść do tonu „dur". Nie dla nas rola obwinionych! To myśmy winni występować z energicznem oskarżeniem wobec Europy, kultury i sprawiedliwości!"

Tak jest — powinniśmy oskarżać, a tymczasem nas oskarżają Prusacy, sami sądzą i sami skazują. Posłowie polscy czy to w parlamencie niemieckim, czy w Sejmie pruskim powinni stanąć w szeregach bezwzględnej, ale zarazem świadomej celu opozycyi i szukać sojuszników wszędzie, a nietylko w łonie centrum. To, co powiedział na ostatku p. Dziembowski, nie powinno pozostać tylko słowem, to powinno stać się czemprędzej czynem. Dla bezwzględnego rządu mieć powinni posłowie polscy bezwzględne postępowanie — a wtedy rząd będzie się z nimi liczyć. Kto jest zniechęcony, niechaj ustąpi miejsca mającemu i ochotę i siłę do walki. W polityce zniechęcenie, to śmierć! A więc do dzieła!

Listy z Petersburga.

Petersburg, 26 października.

(Śmierć Abdarrhamana. — Reforma ministerstwa wojny. — Militaryzacya ministerstwa oświaty. — Zjazd misyonarzy w Orle. — Mowa Stachowicza. — O nadużycia).

Dzienniki tutejsze i koła polityczne gorąco zajmowały się przez jakiś czas śmiercią emira Afganistanu, Abdarrhamana. Afganistan bowiem oddziela posiadłości Rosyi w Azyi środkowej od Indyj angielskich i jak jedno, tak i drugie państwo oddawna stara się kraj pozyskać dla swoich wpływów. Zmarły emir przez czas dłuższy mieszkał na terytoryum państwa rosyjskiego, otrzymywał nawet od niego pensyę i dlatego też przez wdzięczność czuł niejaką sympatyę do Rosyi, pomimo tego, iż w ścisłych zostawał stosunkach z Anglią. Dzienniki tutejsze z niepokojem obserwowały przebieg wypadków w Afganistanie i pomiędzy wierszami doczytać się można było obawy, aby zmiana monarchy nie wywołała w Afganistanie rozruchów, z którychby skorzystała Anglia i wprowadziła siły zbrojne w celu niesienia pomocy prawemu władcy Chabib-Ullahowi. Przytoczono również ustępy z dzienników angielskich o

Wspomnienie z dziejów oświaty narodowej.

W setną rocznicę śmierci ks. Grzegorza Piramowicza i zagarnięcia szkół krakowskich przez rząd austryacki.

Stan wychowania tak publicznego, jak domowego w ostatnich dwóch wiekach przed upadkiem Rzeczypospolitej był u nas nader opłakany. Jedno i drugie, zdane na łaskę bożą, szło samopas po drogach bitych, ścieżkach, wybojach, manowcach, stosownie do ludzi, którym się w ręce dostało, lub przypadku, który niem pokierował. Nad szkołami nie było żadnej opieki, żadnej kontroli: papieże i królowie złożyli ją w ręce biskupów, biskupi w ręce swoich kanclerzy lub scholastyków, a ci, nie mając już kim się wyręczyć, zdali swój obowiązek na opatrzność bożą.

Były trzy uniwersytety, w Krakowie, Zamościu i Wilnie, i wszystkie były liche; było około 120 szkół akademickich i zakonnych, a jedna gorsza od drugiej: akademickie nie miały systemu ani utrzymania, jezuickie miały utrzymanie i system, ale „system potworny" *) „moralnie i intelektnalnie zgubny" **), pijarskie nakoniec, przed reformą Konarskiego nie lepsze od innych, po reformie nie miały już czasu wydać wielu owoców dla wolnej Polski. Zresztą zakres ich działania bardzo był ograniczony z powodu, że przeznaczone były tylko dla „paniczów". A cóż powiedzieć o szkołach elementarnych, tej najważniejszej podstawie oświecenia mas narodu? W Zygmuntowskich czasach było ich kilka tysięcy, później pouciekali z nich bakałarze, chroniąc się przed głodową śmiercią tak, że już za czasów saskich — jak powiada Kitowicz — „po wsiach z trudna gdzie przy farze znajdowała się szkoła".

Jakież były skutki tego zaniedbania?. Podobno przypominać ich nie trzeba. Wszakże znany nam jest stan oświaty i obyczajów epoki przedrozbiorowej, tej epoki, która w literaturze nie zdołała wznieść się wyżej ponad liche panegiryki i to jeszcze makaronizmem zeszpecone, w obyczajach zaś ponad haniebną charakterystykę: „Jedz, pij i popuszczaj pasa!"

Stan ducha narodu był prawdziwie rozpaczliwy. „Decydowana rzecz — wołał w roku 1769 Stanisław Konarski — albo zginąć nam i przestać tym, cośmy byli narodem, potrzeba, albo odmienić obyczaje". Niestety, ostrzeżenie to przyszło już zapóźno! W trzy lata potem nastąpił pierwszy rozbiór Polski, a Sejm, zebrany pod laską wyrodnego Adama Ponińskiego, podpisał go z niewieścią rezygnacyą... Skarłowaciałe pokolenie nie odczuło hańby tego kroku, nie zrozumiało nawet jęku rozpaczy szlachetnego Rejtana!

Polska stała nad przepaścią i trzeba było na gwałt myśleć dla niej o ratunku. Przypomniano sobie przestrogę zacnego Pijara i postanowiono pokrzepić schorowany organizm Rzeczypospolitej przez uszlachetnienie w nim nowych soków, przez lepsze wychowanie młodego pokolenia. Na wniosek tedy Joachima Chreptowicza ustanowiono na sejmie w r. 1773 Komisyę edukacyjną, rodzaj ministeryum oświecenia, która miała zreformować wychowanie publiczne a zarazem czuwać nad tem, aby narodowi nie brakło szkół, szkołom zaś dobrych nauczycieli. Wskutek zniesienia zakonu Jezuitów przez Klemensa XIV w r. 1773, Komisya ta przyszła do posiadania znacznego majątku pojezuickiego, który ułatwił jej spełnienie ważnego zadania.

Niepodobna wyliczać wszystkich zasług tej wiekopomnej magistratury szkolnej. Dość powiedzieć, że w ciągu dziewiętnastoletniego istnienia swojego zreformowała ona całe szkolnictwo od góry do dołu, dając mu system, będący dziś jeszcze niedoścignionym wzorem dla naszej Rady szkolnej krajowej. Dzięki staraniom tej Komisyi, uniwersytety: krakowski i wileński, pozbyły się pleśni średniowiecznej, powstało bardzo użyteczne Towarzystwo do ksiąg elementarnych, przybyło mnóstwo szkół i wielu dobrych nauczycieli, wychowanych w założonych ku temu celowi seminaryach nauczycielskich; — jednem słowem, Komisya edukacyjna, podniósłszy wychowanie młodzieży do rzędu najważniejszych spraw narodowych, postawiła je na tak wysokim stopniu, na jakim ono w żadnem państwie naówczas nie stało.

W skład Komisyi edukacyjnej weszli najświatlejsi lub najznakomitsi swojego czasu mężowie: podkanclerzy litewski Joachim Chreptowicz, prymas ks. Poniatowski, ks. Adam Czartoryski, Andrzej Zamoyski, Ignacy Potocki, senator Franciszek Bieliński, reformator uniwersytetu krakowskiego ks. Hugo Kołłątaj i inni; duszą jednak tej Komisyi był jej sekretarz ks. Grzegorz Piramowicz, najznakomitszy pedagog polski.

Urodzony we Lwowie w r. 1735 z rodziców ormiańskiego pochodzenia, od 19 roku życia członek Zgromadzenia Jezuitów, po zniesieniu tego zakonu Piramowicz otrzymał od przyjaciela swego, Ignacego Potockiego, probostwo w Kurowie pod Lublinem, poczem wkrótce powołany został do Warszawy na dwa sekretarstwa: do Komisyi edukacyjnej i Towarzystwa do ksiąg elementarnych. Na stanowiska te wniósł on, obok wysokiego wykształcenia ogólnego i pedagogicznego, także niezwykłe zamiłowanie sprawy wychowania, wsparte mrówczą pracowitością — zalety, które go w obu instytucyach czyniły wprost nieocenionym nabytkiem. Obie też instytucye zawdzięczają swoją sławę głównie zmysłowi pedagogicznemu i gorliwości swego sekretarza. Jeżeli zaś mówi się o udziale Piramowicza w pracach bądź Komisyi, bądź Towarzystwa do ksiąg elementarnych, to nie trzeba pytać, co on tam zrobił, ale czego nie robił, bo nie dokonano tam dzieła, nie podjęto pracy, w której nie możnaby się doszukać inicyatywy lub przynajmniej bardzo czynnego współpracownictwa naszego znakomitego pedagoga.

Czem jednak najwięcej zasłużył się Piramowicz sprawie narodowego wychowania, to stworzeniem doskonałego systemu pedagogicznego dla szkół elementarnych, za co słusznie należy mu się miano twórcy polskiej szkoły ludowej. Zasady tego systemu, podówczas jedynego w Europie, skreślił w dziełku „Powinności nauczyciela" (1787), wyprzedzając tym sposobem twórcę niemieckiej szkoły ludowej Pestallozzego, który dopiero w roku śmierci Piramowicza (1801) wydał dzieło „Wie Gertrud ihre Kinder lehrt", stanowiące główną podstawę systemu pedagogicznego szwajcarskiego reformatora. Oprócz tego Piramowicz napisał „Elementarz" i „Naukę obyczajową" dla szkół parafialnych, podręcznik p. t. „Wymowa i poezya dla szkół narodowych", tudzież kilka innych dzieł naukowych i utworów poetyckich, a nadto „Mowy, miane w Towarzystwie do ksiąg elementarnych w latach 1776—1788", które są najlepszem świadectwem jego zapału dla sprawy wychowania.

Wszystko to stawia Piramowicza w rzędzie najzasłużeńszych pracowników około odrodzenia narodu. Trzeba jeszcze dodać, że znakomity ten pedagog odznaczał się wysokim i szlachetnym umysłem, umiejącym godzić zawsze zadania kapłańskie z obywatelskiemi, obowiązki chrześcijanina z prawami człowieka. To też nie dziw, że otaczany ze wszech stron czcią zasłużoną, Piramowicz doczekał się w ogrodzie ks. Czartoryskich w Puławach pomnika z następującym wymownym napisem:

„Nie straszył gniewnym Panem, mówił o łagodnym
[i łaskawym;
Kreślił Boga, jakiego nosił w sercu prawem".

Prace komisyi edukacyjnej podjęła w dalszym ciągu za czasów Księstwa Warszawskiego Izba edukacyjna, której przewodniczył Stanisław Potocki. — Galicya nie zazuała dobroczynnych zarządzeń obu tych władz edukacyjnych, gdyż już od r. 1772 zostawała pod berłem austryackiem. Nowy rząd nie spieszył się z podniesieniem oświaty w zabranym kraju, czego najlepszym dowodem okoliczność, iż między r. 1773 a 1800, a więc w ciągu 27 lat, do sześciu istniejących przybyła zaledwie jedna nowa szkoła średnia. Od r. 1777 zaprowadzono w szkołach galicyjskich wykład wszystkich przedmiotów, nie wyłączając katechizmu, w języku niemieckim. Stało się to wskutek rozporządzenia, własnoręcznie przez Maryę Teresę wydanego. „Wegen Übersetzung in die polnische Sprach — pisała cesarzowa — bin ich nicht so pressirt, dass vor allen die teutsche Sprach allda solle vervielfältigt werden" *).

Środkami karności były naówczas „das Buch der Schande, der Ehre, Strafbank", nieodłączny nigdy monitor boćkowski, wreszcie najohydniejszy ze wszystkich „Sprachzeichen", który, ucząc podstępnie podchodzić kolegów, wypaczał już w zaraniu życia charakter dzieci. Profesorowie, przeważnie obcokrajowcy, nie mieli wyobrażenia o pedagogice. „Tak w tych, jak w innych szkołach — pisze świadek naoczny, Kazimierz Brodziński — profesorowie nie zadawali sobie pracy w wykładaniu lekcyi i rozwijaniu pojęcia.

*) Bobrzyński: „Dzieje Polski w zarysie".
**) Szujski: „Dzieje Polski".

*) Dietl: O reformie szkół I. 93.

zmarłym lub nowym emirze lub ich stosunku do obydwu interesowanych państw.

Z pewnego źródła dowiadujemy się, iż rosyjskie ministerstwo wojny wkrótce zostanie zreformowane. Obecnie przeszedł już przez radę ministra projekt tej reformy i za miesiąc lub dwa zostanie ogłoszony. Podług niego w armii przyjętą została zasada decentralizacyi w tym kierunku, że naczelnicy okręgów wojskowych większą będą mieć władzę samodzielną, mniejszą będzie ich zależność od ministerstwa. Reforma ta będzie dalszym ciągiem reform, dokonanych przez hr. Milutina, ministra z czasów Aleksandra II.

Ministerstwo oświaty militaryzuje się w najwidoczniejszy sposób: niedawno został mianowany ministrem generał Wannowski, teraz znów krążą pogłoski, iż kuratorem tutejszego okręgu naukowego zostanie w miejsce von Anrepa, który przechodzi na wyższe stanowisko wiceministra, gen. Łuzanow, dotychczasowy pomocnik głównego prokuratora wojskowego. Pogłoska ta ma wiele prawdopodobieństwa, gdyż minister oddawna już zna bliżej Łuzanowa i jego nawet powołał do komisyi, powołanej dwa lata temu przez cara do zbadania przyczyn rozruchów studenckich.

Parę tygodni temu w mieście gubernialnem Orle odbył się zjazd misyonarzy, którzy przeciwdziałają rozpowszechnianiu się sekciarstwa wśród ludności rosyjskiej. Tamtejszy gubernialny marszałek szlachty, Stachowicz, wygłosił wspaniałą mowę do tych misyonarzy, poruszywszy w niej niejedną z najżywotniejszych kwestyj, będących tam bardzo na miejscu, a mianowicie co do wolności sumienia.

„Gdzie niema — rzekł — wolności słowa, wolności zdania, wolności sumienia, tam niema miejsca i dla dzieła wiary, tam nie powieje duch boży, tam okażą się bezsilnemi wszelkie starania i usiłowania.“

Jak wiadomo, w Rosyi istnieją ogromne kary (ciężkie roboty) za przejście z prawosławia na inne wyznanie; kara ta grozi samemu „winowajcy“, jak również i temu, kto go nawrócił. Otóż p. Stachowicz zwrócił się z prośbą w swej mowie do zjazdu, aby poczynił starania w celu zniesienia tych ciężkich kar, gdyż tylko na gruncie zupełnej wolności sumienia, tylko łagodną działalnością walczyć można z sektami i t. zw. raskołem, które tak trapią cerkiew prawosławną. Przytoczymy z mowy kilka przykładów, świadczących o tem, w jaki sposób prowadzi się ta propaganda religii panującej:

„Za wiadomością i zgodą popa i władzy duchownej, zamknęli podejrzanych o należenie do sekty sztundystów w cerkwi, przynieśli stół, nakryty czystym obrusem, postawili „ikonę“ i zaczęli ich przyprowadzać po jednemu. „Pocałuj!“ — „Nie chcę całować bałwanów“... — „A to bić ich!“ — Słabsi za pierwszym razem nawracali się na prawosławie, silniejsi zaś wytrzymali do czterech razy“ i t. d.

Nas to nie dziwi, nie taką „propagandę“ widzieliśmy na Litwie i Podlasiu. Widać z tego, iż sekty różne wiele bardzo owieczek zabierają prawosławiu, rząd więc ucieka się do wszelkich środków, aby sekciarstwu zapobiedz.

Mowa Stachowicza wywołała ogromną burzę w pewnej części prasy rosyjskiej. „Mosk. Wiedom.“ nazywają go Dantonem i Robespierrem. „Now. Wr.“ też kilkakrotnie występowała w tej kwestyi, znajdując, iż postulaty Stachowicza są jeszcze przedwczesne.

Izba sądowa w Niżnym Nowogrodzie rozpatrywała w tych dniach sprawę kilku inżynierów i dostawców, oskarżonych o wielkie nadużycia, popełnione przez nich przy prowadzeniu robót publicznych, połączone z fałszowaniem ksiąg i dokumentów. Winnych Aleksandrowa i Schnakenburga obroniono manifestem, wydanym w r. 1896 i skazano tylko pierwszego z nich na pozbawienie niektórych praw i rok twierdzy; drugiemu sąd udzielił publicznej nagany. Kruk krukowi oka nie wydzióbał.

Ego.

Klęska Anglików.

Musimy powrócić jeszcze do depeszy lorda Kitchnera z d. 2 b. m., depeszy, która świadczy, że Kitchener wcale nie ustępuje lordowi Robertsowi w różowem zabarwianiu ciemnych rzeczy. Oto dosłowne brzmienie owej depeszy: „Dowiaduję się właśnie o silnym ataku, który wykonano przy gęstej mgle na tylną straż kolumny pułkownika Bensona koło Berkenlaagte na północny zachód od Bethal. Nieprzyjaciel, liczący około 1000 ludzi, odebrał tylnej straży dwa działa, ale nie wiem, czy zdołał je uprowadzić (!). Sądzę, że straty nasze są znaczne. Pułkownik Benson zginął. Kolumna z odsieczą odejdzie dziś jeszcze na miejsce.“

Druga depesza Kitchnera doniosła, że pułkownik Barter bez przeszkody dotarł do kolumny Bensona i przysłał raport, wedle którego straty Bensona wynoszą: 8 oficerów i 58 szeregowców poległych; 13 oficerów i 156 szeregowców rannych. Nieprzyjaciel cofnął się ku wschodowi. Kitchner dodaje — nie wiadomo na jakiej podstawie — że zdaniem jego Anglicy odebrali owe dwa działa.

Otóż mniejsza o działa, ważną bowiem w tym wypadku jest inna okoliczność. Miejsce, w którem kolumna Bensona poniosła klęskę, leży pomiędzy Middelburgiem nad koleją Delagoa, a Standertonem nad koleją Natalską, ale jeszcze w Transwaalu. W pobliżu pola bitwy przed kilkunastu dniami obozował ze swojemi siłami generał Botha, o którym angielskie źródła twierdziły, że jest przez Anglików otoczony w lesie Pongola. W następnych depeszach donosił Kitchener, że Botha z małym oddziałem umknął na północ, a reszta jego sił rozprószyła się. Nagle w tej okolicy, ogołoconej z Boerów, pułkownik Benson ponosi klęskę. Otóż doniesienia angielskie o rozprószeniu się Boerów były co najmniej przedwczesne. A może to sam Botha zjawił się pod Bethal i wykonał atak na pułkownika Bensona?

Oczywiście w Anglii, gdzie wojowniczy Chamberlain tak energicznie przepowiadał w ostatniej swej mowie rychły koniec wojny w południowej Afryce, telegram Kitchenera wywołał konsternacyę. Wprawdzie kilka dzienników przedstawiło klęskę Bensona jako drobnostkę, ale poważna „Westminster Gazette“ sądzi, że Anglicy lekceważą siły Boerów i że do ich pokonania trzeba jeszcze długiego czasu i znacznych wysiłków. Podobnie wyraża się „Pall Mall Gazette“, która sądzi, że gabinet na jutrzejszej naradzie uchwali wysłanie do Afryki dalszych wojsk.

Wielce sensacyjną wiadomość, która oczekuje sprawdzenia, przyniosła Rheinisch-Westfälische Zeitung“, a mianowicie, że w Kolonii Przylądkowej powstanie posiada już prawidłową organizacyę. Srogie wyroki sądów doraźnych wywołują oburzenie i chęć odwetu. Nawet Murzyni, odebrawszy broń, uważają sobie za obowiązek walkę z Anglikami. Obecnie istnieć już mają pułki murzyńskie pod wodzą „białych“ oficerów. Gdyby ta wiadomość sprawdziła się, położenie Anglików w Afryce południowej byłoby nadzwyczaj krytycznem.

Według doniesienia londyńskiego dziennika „Standard“, dr Leyds wyda ponownie notę, protestującą przeciwko zakupywaniu przez Anglików koni w Rosyi i Austryi. W sprawie bojkotowania angielskich okrętów we wszystkich portach europejskich, donosi brukselski „Soir“ w dalszym ciągu, że Vandervelde, przywódca belgijskich socyalistów wątpi, ażeby bojkot mógł przyjść do skutku, ale „a priori“ planu tego nie odrzuca. Singer oświadczył, że wstrzymuje się od wypowiedzenia swojego zdania, ażeby nie wpływać na stanowisko robotników portowych; — Ferri zaś sądzi, że w Neapolu robotnicy nie mogą wziąć udziału w bojkocie, ponieważ nie są zorganizowani, a angielscy przywódcy Hyndman i Macpherson uważają kapitał angielski w obecnej chwili za niezwyciężony.

Z kongresu socyalnych demokratów w Wiedniu.

W sobotę przed rozpoczęciem programowych obrad zabrał głos przedstawiciel niemieckich socyalistów, p. Bebel, oświadczając, że z pośród punktów programu obrad wybijają się na wierzch dwie najważniejsze sprawy: rewizya programu partyjnego i stanowisko robotników w Austryi wobec polityki cłowej i handlowej. Mowca zaznaczył, że rewizya programu socyalistów stała się konieczną wobec przesilenia przemysłowego, zwłaszcza w Niemczech, gdzie — jak się wyraził Bebel — upłyną lata, zanim odbudowanem zostanie to, co teraz runęło. Sprawę cel uznał mowca za sprawę międzynarodową i oświadczył, że z radością odczytał mowę austryackiego prezydenta gabinetu o stanowisku Austryi wobec wyłączności handlowej Niemiec.

Podczas dyskusyi nad sprawozdaniem ze stanu stronnictwa, delegaci z Czech, Vanek i dr Soukup, wystąpili przeciwko stylizacyi ustępu, traktującego o rozporządzeniu językowem, twierdząc, że ustęp ów mógłby dać powód do sądu, jakoby socyaliści przyczynili się do upadku hr. Badeniego z powodu jego rozporządzenia językowego. Poseł sejmowy dr Adler odpowiedział, że sprawozdanie zarządu wzmiankuje tylko o „ukazie“, który był przedmiotem niskich targów, a obojętnem jest, na czyją korzyść miał wyjść. Pernerstorfer wywodził, że socyaliści są za autonomią narodowości, gdy Młodoczesi propagują autonomię krajów. W sprawie językowej nie rozstrzyga historya, ale żywotność narodu.

P. Daszyński zdawał sprawę z działalności parlamentarnej. Mowca oświadczył, że przedewszystkiem należy przeprowadzić reformę ustawy prasowej i uchwalić zaopatrzenie na starość i na wypadek nieudolności do pracy. Przeszkoda znajduje się nie po stronie rządu, ale po stronie żywiołów reakcyjnych. P. Daszyński dał wyraz swojemu pesymizmowi co do czynności parlamentu, mówiąc, że nie wie, czy przypadkiem za czternaście dni rząd nie odeśle posłów do domu.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono jednogłośnie wotum zaufania posłom socyalistycznym, poczem rozprawy odroczono do dnia następnego.

Reforma ordynacyi adwokackiej.

Ze sfer adwokackich piszą nam:

W kronice „Nowej Reformy“ Nr 249 pod tytułem: „Sprawy adwokatów“ doniesiono, że minister sprawiedliwości zaprosił komitet, wybrany przez stałą delegacyę austryackich Izb adwokackich, na konferencyę, która się odbędzie dnia 6 listopada w ministerstwie sprawiedliwości i że przedmiotem obrad będą życzenia i skargi adwokatów, które komitet w wypracowanym przez siebie memoryale przedłożył ministrowi. Jako adwokat, pozwalam sobie podnieść jedną z takich skarg adwokatów, która dotąd nie była jeszcze poruszaną, a która dotyka egzystencyi adwokatów tak moralnej, jakoteż i materyalnej.

Oto istnieje przepis § 6 ordynacyi adwokackiej z dnia 6 lipca 1868 r. Nr 96 Dz. p. p., wedle którego pięcioletnie pełnienie służby przy trybunale sądowym w charakterze radcy wotanta zastępuje wymagane do otwarcia kancelaryi adwokackiej warunki: doktoratu, praktyki i egzaminu adwokackiego. Na mocy tego przepisu bardzo wielu radców sądowych po odbyciu tego pięciolecia występuje ze służby sądowej, uzyskuje emeryturę i otwiera kancelaryę adwokacką, tak, iż obecnie w niektórych nawet mniejszych miastach, funguje po kilku takich adwokatów eksradców. Zazwyczaj osiadają ci adwokaci w miejscu, gdzie poprzednio urzędowali i gdzie ich łączą koleżeńskie stosunki z personalem sądowym, a prowadzą kancelaryę, posługując się niejednokrotnie niekwalifikowanymi zastępcami i zadawalniają się honoraryum mniejszem, aniżeli jest przewidziane w taryfie adwokackiej. Bywają też oni protegowani przez swych byłych kolegów przy rozdzielaniu kuratel, co do których żadnego niema obowiązującego przepisu. Rzecz naturalna, że z tymi adwokatami eksradcami konkurencya jest trudna dla adwokatów z zawodu wobec tego, że ci adwokaci eksradcy, mając miesięczną pensyę, nie muszą się oglądać na kancelaryę. Wprawdzie uzyskanie emerytury zależnem jest od wykazania niezdolności do pełnienia urzędu, prowadzenie zaś kancelaryi adwokackiej ową niezdolność wyklucza, ponieważ jednak przestrzeganie przepisów o spensyonowaniu należy do kompetencyi innych władz, a do innych przestrzeganie przepisów, odnoszących się do otwarcia kancelaryi adwokackiej, przeto też rok rocznie mnoży się spora liczba takich adwokatów eksradców ze szkodą dla adwokatów z zawodu.

Obecnie jest jednak sposobność zaradzenia złemu, a to albo przez usunięcie §. 6 ordynacyi adwokackiej, albo też przez dodanie do tego przepisu normy tej treści, że taki eksradca, chcąc prowadzić kancelaryę adwokacką, winien zrzec się emerytury. Boć równe powinny być prawa dla wszystkich i albo należałoby dać wszystkim adwokatom pensyę, albo żadnemu. Nad sprawą tą winni zastanowić się delegaci zaproszeni na konferencyę przez ministra sprawiedliwości.

Polacy na Syberyi.

Z miejscowości Tara na Syberyi pisze ks. L. M. do petersburskiego „Kraju“:

Z przeprowadzeniem głównej linii kolei Syberyjskiej, liczba mieszkańców powiatu tarskiego zaczęła szybko wzrastać. Wśród przesiedleńców z Kraju północno-zachodniego trafia się wielu katolików (czytaj: Polaków; przyp. „N. Ref.“), którzy grupami, po kilka lub kilkanaście rodzin, osiedlają się w zaściankach, rozsianych przeważnie w gminach: teurińskiej, butakowskiej i siodelnikowskiej. Liczba katolików w powiecie tarskim, od czasu ożywienia się ruchu kolonizacyjnego, znacznie wzrosła i dziś dochodzi do dwóch tysięcy osób.

Koloniści, zwłaszcza w początkach, znajdują tu bardzo ciężkie warunki życia, muszą bowiem na każdym kroku przezwyciężać mnóstwo rozmaitych trudności. Po przybyciu na miejsce zastają tylko las, którego wytrzebienie kosztuje dużo pracy, a krwawy ten trud nie zawsze daje wyniki pomyślne. Wielu przesiedleńców, zrażonych przeciwnościami, gromadnie wraca do kraju, lub też posuwa się dalej na wschód, w pogoni za szczęściem. Ci zaś, którzy pozostali tutaj, przy zabiegliwości, doszli do dobrych rezultatów, i dziś, po kilku latach, można widzieć wiele wsi, których mieszkańcy porządnie się zabudowali i mają względny dobrobyt, a niektórzy nawet dostatek. Najlepiej wyszli ci, którzy mieli liczną rodzinę; ci zaś, co nie mają pomocników w dzieciach, rzadko i z wielką trudnością zdołają podołać ogromowi pracy. Godną jest uwagi wieś Hryniwicze, położona w gminie butakowskiej i zamieszkała prawie wyłącznie przez katolików. Przybyli oni przed czterema laty z gubernii witebskiej, prawie sama młodzież, chłop w chłopa, wszystko hoże, zdrowe, wesołe; robota pali się w ich rękach, przeto nie uskarżają się na niedostatek, lecz owszem, cieszą się względnym dobrobytem i nawet mogą dopomagać innym. Obecnie Hryniewicze trzydzieści kilka chat liczą.

Przesiedleńcom naszym najwięcej jednak daje się odczuwać brak księdza i kościoła, i wielu z nich z tego powodu opuszcza Syberyę. Katolicy mają najbliższe kościoły w Omsku i Tobolsku, to jest w odległości 300—600 wiorst. Do powiatu tarskiego ksiądz z Tobolska tylko raz w rok dojeżdża, a potem katolicy zostają zupełnie bez duchownej pomocy: chorzy umierają bez sakramentów, dzieci bez chrztu św. Wszystko to zgubnie wpływa na obyczaje przybyszów, tembardziej, że żyją w otoczeniu dawniejszych mieszkańców Syberyi, od których przykładu dobrego mieć nie mogą, więc pijaństwo, rozpusta i lenistwo wkradają się powoli i do chat naszych rodaków. Większość ich jednak dotąd odznacza się przywiązaniem do kościoła i księży,

W Tobolsku jest dwóch księży, proboszcz i wikaryusz; jeden z nich, mianowicie proboszcz, ks, Przesmycki, całą zimę przebywa w mieście, daje bowiem lekcye religii w gimnazyum i w szkole Maryjskiej, i wskutek tego nie może wyjeżdżać. Wikaryusz zaś, ks. L. Mirski, w przeciągu 9 miesięcy znajduje się w rozjazdach i ledwie może podołać zadaniu. Gubernia tobolska jest bardzo rozległą; Polacy rozproszyli się po wszystkich zakątkach i w samym powiecie tarskim, na przestrzeni 600—700 wiorst kwadratowych, ksiądz musi odwiedzić 20 wsi, w każdej przebyć najmniej 2 dni, a w niektórych tydzień i więcej. Oprócz powiatu tarskiego Polacy mieszkają w innych, mianowicie: w powiecie iszymskim 1.000, w kurgańskim 600, w jałutorowskim 200, w tiumeńskim 800 i turyńskim 200 (liczby te nie są ściśle, lecz podane w przybliżeniu). Wszystkie powiaty rozrzucone na olbrzymich przestrzeniach, tak, że w ciągu roku ksiądz robi do 4.000 wiorst drogi.

W powiecie tarskim, wedle przeprowadzonego w r. 1900 spisu, było katolików (Polaków) 1785 osób.

Kronika.

Kraków, 4 listopada.

Z Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza. Bilety na „wieczór trzech wieszczów“, mający się odbyć w teatrze miejskim dnia 18 b. m., są do nabycia codziennie w Czytelni akademickiej (Rynek l. 22) w godzinach od 10—1 przed południem, od 2—4 po południu i od 6—7 wieczorem. Zamówienia listowne przyjmuje się za nadesłaniem odpowiedniej kwoty. Ceny miejsc zwyczajne.

Zarząd krak. Tow. oświaty ludowej uzupełnił w ciągu miesiąca października 50 czytelń ludowych w miejscowościach:

Porąbka, pow. Biała; Baczków, Nowy Wiśnicz; Okulice, Bratucice, Pierzchów, pow. Bochnia; Bogumiłowice, Paleśnica, Uszew, pow. Brzesko; Niebocko, Wesoła, pow. Brzozów; Balin, Brodła, Rudawa, Zalas, pow. Chrzanów; Siedliszowice, Szczucin, pow. Dąbrowa; Ropa, Siary, pow. Gorlice; Korzenna, pow. Grybów; Morawsko, Piskowice, pow. Jarosław; Konty, Niegłowice, Osiek, Żurowa, pow. Jasło; Tomaszowce, pow. Kałusz; Krzątka, Przyłęk, pow. Kolbuszowa; Bieńczyce, pow. Kraków; Kamienna, Żmiąca, pow. Limanowa; Przecław, Radomyśl, Wola Mielecka, pow. Mielec; Dolna Wieś, Lubień, pow. Myślenice; Zbyszyce, pow. Nowy Sącz; Ludźmierz, Maniowy, Ochotnica nad Jamnem, Odrowąż, pow. Nowy Targ; Skawina, pow. Podgórze; Brzeziny, pow. Ropczyce; Futoma, pow. Rzeszów; Dąbrowica, Sobów, pow. Tarnobrzeg; Brzezowa, pow. Tarnów; Ryczów, Woźniki, pow. Wadowice; Olesko, pow. Złoczów.

Nadto założono 3 nowe czytelnie: Głownica, pow. Bielsko; Chełmek, pow. Chrzanów; Dembowa, pow. Pilzno. Razem wysłano 2379 książek, wartości 1758 koron.

Dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej imienia św. Scholastyki ogłasza na podstawie reskryptu prezydyum tutejszego magistratu z dnia 31 października 1901 r. l. 59.002, co następuje:

Otwierają się bezzwłocznie wpisy do kursu dopełniającego na rok szkolny 1901/2 z programem, obejmującym następujące przedmioty: religię, historyę nowoczesną, historyę sztuki, naukę gospodarstwa społecznego, encyklopedyę prawa i umiejętności politycznych, historyę polską, literaturę polską, geografię, literaturę francuską, literaturę niemiecką i pedagogikę z psychologią.

Opłata szkolna po 40 koron na półrocze.

Nauka rozpocznie się bezzwłocznie, jak tylko 20 uczennic się zgłosi.

Towarzystwo ratunkowe udzieliło w październiku pomocy 286 razy, mianowicie: w dzień 212, w nocy 74. Nagłych zasłabnięć było 31; przypadków chirurgicznych 173, samobójstw 3, przewiezień 73 (do szpitala 62, do mieszkania 11). Dotkniętych było: mężczyzn 153, kobiet 103, dzieci 20. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 6 razy. Służbę pełniło ochotników 42. Liczba członków: wspierających 235; czynnych: lekarzy 38, medyków 55.

Wiec urzędników prywatnych. Wczoraj popołudniu o godz. 3 przy ulicy Kopernika L. 1 (dom akcyzy), zebrał się komitet dla zwołania Urzędników prywatnych w Krakowie.

Zadaniem wiecu ma być wywarcie presyi na Radę państwa, by ta jak najprędzej uchwaliła wniesioną już ustawę pensyjną urzędników prywatnych, a zarazem poczynienia odpowiednich zmian w tej ustawie.

Uczestników obrad zebrało się kilkudziesięciu. Przewodniczącym wybrano inżyniera Edmunda Zieleniewskiego, zastępcą przewodniczącego pp. Mirskiego i Gutowskiego, sekretarzami pp. Sierbiejewicza i Muthama. Członkami komitetu ściślejszego mającego się zająć kooptowaniem i wybraniem komitetu obszerniejszego zostali: pp. Seweryn Böhm, Gajdeczka, Jachimowicz, Juliusz Jejde, Kornaszewicz, Adolf Nowak, Pietraszkiewicz, Szczurkiewicz, Skaza, Siwiński, Wojciechowski i Ziemiński. Najbliższe zebranie komitetu, na którem mają zapaść uchwały co do działania i programu wiecu odbędzie się w piątek.

Znalezienie zwłok topielca. W Grabiu, obok Mogiły, włościanie znaleźli przedwczoraj na brzegu Wisły jakieś zwłoki, wyrzucone przez wodę. Pokazało się, że nieszczęsnym topielcem jest Karol Seyferth, były koncepista namiestnictwa we Lwowie, który przed paru dniami skoczył z mostu podgórskiego do Wisły i utonął.

Defraudacya w urzędzie podatkowym. Skontrum kasy stemplowej, zostającej w zarządzie Smołczyńskiego zostało ukończone, a dokładnie zbadany stan kasy wykazuje brak 7.400 koron. Głównie i osobiście odpowiedzialni bezpośredni przełożeni Smołczyńskiego, kontrolor i poborca urzędu podatkowego udali się wczoraj do ojca defraudanta, utrzymującego restaurację w Krakowie, z żądaniem pokrycia szkody i złożenia w tym celu odpowiedniej deklaracyi. P. Smołczyński przyrzekł, że starać się będzie szkodę popełnioną przez syna pokryć, że jednak deklaracyi takiej podpisać nie może. Józefa Smołczyńskiego dotąd nie schwytano, prawdopodobnie umknął on via Hamburg do Ameryki.

Jak roztargnionym był Smołczyński przed ucieczką z Krakowa, świadczy fakt następujący. We środę w południe zjawił się w składzie ubrań męskich Fendlera przy placu Franciszkańskim i wziąwszy tam, jako stały kundmann, nowe palto, zostawił stare. Po wyjściu Smołczyńskiego ze sklepu, oglądając zostawione palto, znalazł w jednej z kieszeń tegoż właściciel sklepu 2.000 złr. w banknotach, lecz nim miał czas pomyśleć, co zrobić z znalezionemi pieniądzmi, wrócił Smołczyński do sklepu i pieniądze, jako swoją własność odebrał.

Co zaś do powodu defraudacyi, to właściciel kawiarni w Rynku głównym, p. Kirchner, złożył dzisiaj w dyrekcyi policyi i w naszej redakcyi oświadczenie, że Smołczyński w jego kawiarni nigdy kart do rąk nie brał, ani też w lokalu swojej kawiarni nie ma żadnego odosobnionego pokoju, gdzieby ktokolwiek hazard uprawiał i zeznanie swoje obowiązuje się p. Kirchner poprzeć swiadectwem swoich stałych gości jak również wszystkich garsonów. Defraudacya 7400 koron jak śledztwo wykazuje powstać miało w ostatnich dwóch dniach przed pierwszym, i gotówkę tę całą jak również pieniądze z prywatnych pożyczek defraudant zabrał z sobą nic z niej nie przegrawszy w karty.

Podpalenie. W ostatniej kadencyi sądu przysięgłych w bieżącym roku rozpatrywano dziś sprawę niejakiej Anny Wolnikówny, oskarżonej o podpalenie. Obwiniona, 37 lat licząca wyrobnica, rodem z Bielczyc, utrzymywała stosunek z wyrobnikiem Stanisławem Wisem, a gdy ten pod presyą rodziny swojej zamierzał stosunek ten zerwać i ożenić się z inną dziewczyną, Wolnikówna miała się odgrażać, że tak zrobi, że Wis nie będzie miał gdzie głowy złożyć. W dniu 6 lutego b. r. Stanisław Wis powróciwszy koło godz. 7 wieczór do domu i obchodząc swoje gospodarstwo, poczuł przechodząc koło stodoły swąd, zbliżywszy się zatem do mierzwy, ułożonej pod stodołą, a podniósłszy ją spostrzegł na drzewie pod samą słomą tlące się szmaty, które natychmiast zagasił. W stodole przy tej samej ścianie, o którą z zewnątrz oparta była wiązka słomy, a z której dobywał się dym, było 4 koszyki plew, 15 wiązek słomy i 20 snopów żyta. Doniósłszy o wypadku wójtowi oraz żandarmom, Stanisław Wis przybrał sobie do pomocy Stanisława Kurowskiego i z nim całą noc gospodarstwa swego pilnował.

Naturalnie opinia wsi i sam Wis odrazu jako podejrzaną o zamiar podpalenia natychmiast wskazali Annę Wolnikównę, oskarżenie opierając tak na pogróżkach, któremi się dawała słyszeć Wolnikówna, jak na tem, że tlejące się szmaty poznane zostały jako należące do Anny Wolnikówny. Zasiadła więc dzisiaj biedna wyrobnica z maleńkiem dzieckiem, owocem stosunku z Wisem, na ławie oskarżonych pod grozą wyroku ciężkiego więzienia od lat 5—10.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. p. Turowicz, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak, bronił adw. dr Frühling.

Po uzasadnianiu oskarżenia przez dra Solaka, zabrał głos obrońca i wykazawszy nicość poszlak przeciw Wolnikównie, zauważył, że kto wie, czy to nie sam Wis wymyślił sobie zamach podpalenia, aby Wolnikównę uczynić dla siebie nieszkodliwą.

Po resumé przewodniczącego sędziowie przysięgli udali się na naradę, z której wróciwszy, 12 głosami zaprzeczyli winę oskarżonej, a trybunał uwolnił Wolnikównę od winy i kary.

Z kroniki wypadków w mieście. W nocy z soboty na niedzielę, około godziny 2½ nieznany jakiś mężczyzna w ulicy Szewskiej dostał krwotoku płucnego, który zakończył się śmiercią.

Żona stróża kamienicznego domu cechu rzeźników na Kotłowem usiłowała w szale pijackim otruć się fosforem, czemu jednak zawezwane w porę pogotowie Towarzystwa ratunkowego przeszkodziło.

Ogień w składzie wędlin p. Łukaszewicza przy ulicy Sławkowskiej wszczął się w niedzielę w południe. Ugasiła go jednak prędko straż pożarna. Szkoda jest nieznaczna.

Zadośćuczynienie skargom. Dyrekcya poczt ogłasza: Ze względu na skargi publiczności, że drobne monety waluty koronnej, zwłaszcza jednokoronówki, nie znajdują się w obiegu w dostatecznej ilości poleca się równocześnie wszystkim kasom i urzędom podatkowym aby pod tym względem zadość uczyniły życzeniom publiczności przy wypłatach w sposób jak najdalej idący.

O potrzebie założenia Stowarzyszenia pań gospodarstwa domowego.

Zbyt często, a niemal z reguły spotykamy za granicą ludzi, zadowolonych, widocznie dobrze a przynajmniej znośnie im na świecie. Bywa też tam inaczej, jak u nas. Małżeństwa są tam zazwyczaj szczęśliwe. Nawet osoby ze szczupłemi stosunkowo środkami żenią się i umią w ramach możebności gospodarować, a niekiedy i odłożyć nieco grosza na czarne godziny. Sądziłby kto, patrząc przez pryzmat naszych najnowszych stosunków, że tylko posag żony może stworzyć dobre ognisko domowe; tymczasem stosunki sąsiednich krajów pouczają, że i bez tego dodatku można stworzyć życie rodzinne i żyć swobodnie. Lecz warunkiem tam jest rozumna gospodarka domowa.

Ekonomia życia wymaga, aby przychód choćby odrobinę był wyższy od rozchodu. Aby tak się działo, należy powyższą zasadę wpajać od młodości a przedewszystkiem nie stawiać na ostatnim planie praktycznego wychowania naszych panien. U nas w polsce zakłady praktycznego wychowania należą do białych kruków, a w kraju naszym absolutny ich brak. Czyżby we Lwowie lub w Krakowie nie było miejsca dla takiego zakładu? a chociażby dla kucharstwa?

Kto miał sposobność zwiedzać chociażby tylko we Wiedniu tak zwaną „Kochschule“, utrzymywaną przez stowarzyszenie pań, i był świadkiem wzorowego porządku i patrzył nietylko na kształcenie kucharek, ale jak panienki z najwyższych sfer przy fartuszkach — idealnie czystych — smakowite potrawy sporządzają, ten z pewnością wyraził żal, iż tego u nas brak. Szkoła kucharska umożliwiłaby usunięcie plagi, jaką są kucharki takie, co to godząc się za drogie pieniądze nie zapominając o koszykowem, trują źle sporządzonemi potrawami, marnując zarazem grosz nieraz ciężko zdobyty.

Zadano z książki „stąd — dotąd“, raz wytłomaczono po polsku (jeżeli profesor był Polak), kazano się nauczyć, kto chybił, odebrał karę — i na tem koniec. Sama więc pamięć była mordowaną, każdy się uczył, nie wiedząc czego, tylko na jeden dzień“.

Ojczyzna, naród — to były rzeczy, o których w ówczesnej szkole nikt nie odważył się wspomnieć. „Dziejów polskich nie znałem nic, — pisze zasłużony dyrektor seminaryum A. Józefczyk w swojem „Wspomnieniu ubiegłych lat“ — ba, nawet dzieła żadnego, przedmiot ten traktującego, nie widziałem. Zborowski (profesor gimnazyalny) zaś, zdaje się, albo do tego stopnia się bał, albo też sam nie znał dziejów polskich, że nawet mając sposobność mówienia, słowa nigdy o nich nie wspomniał. Obojętność, zdaje się, w atmosferze względem ojczyzny naszej tak była wielka, żem do r. 1830 nie wiedział prawie, że Galicya jest odłamem Polski, że jestem Polakiem. Wiedziałem, że jestem pod rządem austryackim, a zatem Austryakiem“.

Tak wyglądała ówczesna oświata publiczna w Galicyi. Kraków był jednak w szczęśliwszem położeniu. Będąc aż do trzeciego rozbioru Polski pod rządami Rzeczypospolitej, podlegał on wciąż władzy Komisyi edukacyjnej, — która też wszystkie jego szkoły wraz z uniwersytetem wedle swojego systemu urządziła. Reformy tej dokonał w roku 1783 z polecenia Komisyi ks. Hugo Kołłątaj. Lecz zanim owoce tej reformy mogły stać się widoczniejszemi, następuje trzeci rozbiór Polski, a wkrótce potem, bo dnia 3 stycznia 1795 r., na mocy traktatu zawartego między Rosyą i Austryą, dostaje się Kraków wraz z krajem, położonym nad Wisłą, Bugiem i Pilicą, pod panowanie austryackie, otrzymując nazwę Zachodniej Galicyi.

Rząd austryacki zachował się z początku względem szkół krakowskich bardzo lojalnie. Pozostawił w nich dawne urządzenia, nie zmieniając nic w ich ustroju, nakazał tylko zwrócić większą uwagę na naukę języka niemieckiego. Wkrótce jednak poczęły się pojawiać na horyzoncie tej lojalności małe chmurki w postaci wstrzymania pensyj profesorskich, domagania się od nauczycieli nowych kwalifikacyj i t. p., które ostrzegały o zbliżającej się zmianie pogody. Tak trwało parę lat.

Nareszcie w r. 1801 rząd postanowił w zabranym świeżo kraju zorganizować wszystkie szkoły na modłę austryacką. Dnia 21 sierpnia tego samego roku zjeżdża do Krakowa eks-jezuita X. Franciszek Henryk Hoffman z dekretem na prefekta szkół krakowskich i rozpoczyna nową organizacyę. Przedewszystkiem usunął kilku dawnych profesorów, sprowadziwszy na ich miejsce trzech Niemców i jednego Polaka ze szkół wschodnio-galicyjskich. Nauka w języku polskim została surowo wzbroniona, Collegium minus zamieniono na koszary dla wojska austryackiego. Wydano nowe ustawy p. t. „Vorschriften fur die westgalizischen Gymnasiallehrer über den Unterricht und die Schulzucht“. Pedagogika komisyi edukacyjnej musiała ustąpić miejsca pedagogice austryackiej.

Dnia 4 listopada 1801 r. nastąpiło uroczyste otwarcie c. k. gimnazyum akademickiego wedle nowego systemu. Ksiądz prefekt wygłosił po nabożeństwie wielką mowę w amfiteatrze, wychwalając system austryacki...

Wkrótce potem, bo dnia 14 listopada (według innych 29 grudnia) 1801 zakończył życie ks. Grzegorz Piramowicz, twórca polskiego systemu pedagogicznego. Umarł jakby z żalu, że sprawa, którą tak ukochał, której pomyślnego rozwoju tak szczerze pragnął, dostała się w niepowołane ręce...

1925.

Zawiadamia się niniejszem iż z dniem 1 Listopada b. roku objęła

Bufet w Teatrze Miejskim

Cukiernia Lwowska oraz Fabryka Cukrów deserowych Warszawskich JANA MICHALIKA, Floryańska 45, Telefon 466.

Urządziwszy go kompletnie nowo, utrzymywać będzie: najlepsze cukry deserowe, ozdobne bomboniery, kartonaże, koszyki i tp. — wszelkie napoje jakoto: nalewki likiery, piwa i najrozmaitsze wina, oraz różnorodne zakąski smaczne; a sprzedawać będzie wszystko po cenach umiarkowanych.

Należałoby więc u nas założyć stowarzyszenie na wzór wiedeńskiego Hausfrauen-Verein. Wykonaniu, że zdrową myśl przedstawiam i uzyskam poparcie śmiem odezwać się do wszystkich dobrze myślących, aby zechcieli nadesłać pod adresem moim Lwów, plac Dąbrowskiego 5, swoją opinię i oświadczyć listownie gotowość należenia do przyszłego stowarzyszenia pań. W razie przychylnych zgłoszeń sproszę zgromadzenie celem wyboru komitetu założycieli i ułożenia statutu.

Róża Makarewiczowa.

Pomnik Kościuszki w Stanisławowie. Piszą nam: Na posiedzeniu komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Stanisławowie dnia 25 października postanowiono prosić wszystkich artystów rzeźbiarzy i architektów, aby nadesłali szkice projektu na pomnik Tadeusza Kościuszki. Pomnik ma stanąć kosztem dziesięć do dwunastu tysięcy koron na obszernem skwerze przy ulicy głównej na tle zieleni drzew. Szkice uprasza się przysyłać na ręce prezesa komitetu pana Felicyana Milerowicza w Stanisławowie.

Teatr ludowy we Lwowie. Wczoraj odbyło się we Lwowie otwarcie i poświęcenie teatru ludowego w sali przy ulicy Zimorowicza, pięknie przybranej w kwiaty i zieleń. Uroczystość zagaił prezes tow. miłośników teatru, p. Chołodecki, poczem salę poświęcili księża Swistowski i Jaremowicz. Dyrektor teatru miejskiego p. Pawlikowski życzył teatrowi ludowemu pomyślnego rozwoju, a p. Kazimierz Skrzyński w pięknem przemówieniu przyrzekł mu energiczne poparcie prasy. Obchód zakończył się kantatą, odśpiewaną przez chór akademicki.

Wieczorem odegrano dramat Starzeńskiego „U wyłomu". poczem odbył się komers.

Jubileusz. Towarzystwo „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki we Lwowie obchodzi w bieżącym roku czterdziesto-letni jubileusz swego istnienia. Obchód, którego urządzeniem zajmuje się osobna komisya, odbędzie się 7 i 8 grudnia. Bliższe szczegóły programu uroczystości wkrótce podamy.

W sprawie postulatów urzędników pocztowych, jak zniesienie kaucyi, wliczenie dodatku aktywalnego do emerytury, pomnożenie posad rangi VII i VIII i kreowania nowych posad w randze VI, jako też w sprawie zaprowadzenia pragmatyki służbowej dla urzędników, odbyło się wczoraj we Lwowie liczne zgromadzenie pocztowców, na którem przewodniczący, kontrolor Seyfried. zaznajomiwszy zebranych z identyczną uchwałą w tej sprawie wiecu wiedeńskich urzędników pocztowych, wezwał, by do tej akcyi przyłączyli się również galicyjscy urzędnicy pocztowi.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono działać wspólnie z urzędnikami wiedeńskiemi i równocześnie wyrażono życzenie, by wybrani delegaci poruszyli w kompetentnem miejscu sprawę uregulowania, względnie podwyższenia dodatku aktywalnego dla urzędników lwowskich.

Na wniosek kontrolora Orłowskiego uchwalono sformułować postulaty urzędników pocztowych w formie petycyi, zredagowanej w języku polskim, i wręczyć ją Kołu polskiemu z prośbą o poparcie w pełnej Izbie.

Jako delegatów do Wiednia wybrano kontrolorów Seyfrieda i Orłowskiego. a gdy tenże wyboru nie przyjął wybrano drugim delegatem kontrolora Błotnickiego ze Stanisławowa.

Ucisk podatkowy. Piszą nam z Jarosławia:

Wskutek wystąpienia dzienników krajowych w obronie ludności miasta Jarosławia przed samowładnem ściąganiem uchylonego podatku domowo-czynszowego, nakazała krajowa Dyrekcya skarbu natychmiastowe wstrzymanie poboru tego podatku. — Wprawdzie inspektor p. Lichtenstein sieje pogróżkami, że się mścić będzie za to, ale ludność pociesza się przysłowiem, że mocniejszy Pan Bóg, jak Pan Rymsza.

Żywiec, 1 listopada. W Sokole naszym urządzono wieczorek ku uczczeniu bohatera w sukmanie Tadeusza Kościuszki. Pomimo piętrzących się na wszystkie strony przeszkód tkwiących przeważnie w niechęci i walce partyjnej jednostek, którzy chcą nadawać kierunek na każdem polu całemu ogółowi i pomimo, że niechcących ocierać się o mieszczańskie surduty lub chłopską sukmanę brakło, wieczorek tak pod względem wykonania, jak i pod względem kasowym powiódł się zupełnie.

Słowo wstępne nacechowane gorącym patryotyzmem, wygłosił prezes Sokoła Barański.

Nastąpiła deklamacya i śpiew. Czysty dochód z wieczorku przeznaczony został na budowę „Sokolni" w Żywcu. Sokół nasz ogółem się rozwinął; i płeć piękna uczęszcza gorliwie na ćwiczenia gimnastyki.

Bawili u nas w odwiedzinach u arcyksięcia, jak już doniosłem, namiestnik Piniński i marszałek Potocki. Jakkolwiek charakter przybycia dostojników był czysto towarzyskiej natury, przedstawiły się delegacye i urzędnicy w poczekalni na tutejszym dworcu kolejowym. Opowiadano o rozmaitych sprawach poruszanych w rozmowie p. namiestnika z przedstawionymi mu osobistościami, ale nie przyszło nikomu na myśl wyzyskać tej sposobności i natrącić coś o sprawie nazwy „Saybusch". Nie mógł się kto na to zdobyć?

Defraudacya i samobójstwo. Ze Stanisławowa donosi nasz korespondent:

Woźny tutejszej filii Banku hipotecznego, Jan Szaszkiewicz, popełnił defraudacyę, sprzeniewierzywszy list pieniężny z kwotą 7000 koron. Szaszkiewicz miał sobie polecone oddanie listu pieniężnego z tą kwotą, zaadresowanego do p. Jana Urbańskiego w Uhnowie, na pocztę, jeszcze w dniu 31 października r. b., co też uczynił, poszedłszy jednak ponownie na pocztę z tą samą książką pocztową, celem oddania tam listów poleconych, list z pieniędzmi na podstawie okazanej urzędnikowi książki pocztowej wycofał, co urzędnik pocztowy zanotował w odpowiedniej rubryce książki. W Banku już po raz wtóry do książki nie zaglądano. Szaszkiewicz uprosił sobie u naczelnika filii bankowej p. Patraszewskiego dwudniowy urlop na wyjazd, w celach przygotowań do żeniaczki. Defraudacya ta nie wyszłaby jeszcze na jaw, gdyby Szaszkiewicz był zniszczył równocześnie wysłany do p. Urbańskiego list polecony, zawiadamiający go, że równocześnie wysyła Bank pieniądze.

P. Urbański, nie otrzymawszy pieniędzy, urgował o nie telegraficznie i w ten sposób defraudacya dzisiaj wyszła już na jaw, tymczasem woźny z urlopu jeszcze nie powrócił. Kiedy za zbiegiem wdrożono poszukiwania, nadeszła właśnie ze Lwowa depesza, że Szaszkiewicz odebrał tam sobie życie. Przy samobójcy znaleziono wszystkiego 480 koron, oraz dopisek polecający pieniądze te odesłać do tutejszej filii Banku hipotecznego.

Policya tutejsza poszukuje narzeczonej Szaszkiewicza, która, jak się spodziewają, będzie posiadała klucz do tego zagadkowego samobójstwa. Narzeczona ta miała tu przed kilku dniami bawić wraz z dzieckiem, którego ojcem miał być Szaszkiewicz.

Agitorka emigracyjna stanęła przed sądem w Nowym Sączu. Nazwiska jej: Marya Szczerbowska, a zarzut: pomoc w przeprowadzaniu przez granicę popisowych i rezerwistów, którzy emigrowali do Ameryki. Skazano ją na 6 tygodni więzienia i grzywnę 120 koron.

Ucieczka nierogacizny. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Oświęcima o następującym wypadku, który się zdarzył na kolei Podgórze-Oświęcim. Z pociągu towarowego uciekło podczas jazdy 70 sztuk trzody chlewnej. Gdy pociąg przybył do Oświęcima z 78 świń załadowanych pozostało tylko 8, reszta uciekła. Dzienniki nie podają ani daty wypadku. ani numeru pociągu.

Zderzenie się pociągów kolejowych. Pociąg kolejowy, idący z Kruświcy, zderzył się pod Piaskami z pociągiem kolejowym, idącym z Przybysławia. Ostatnim z nich jechał dr Stankowski z Kruświcy, który doznał ciężkich obrażeń cielesnych; także personal pociągowy odniósł rany. Lokomotywy i wagony są znacznie uszkodzone. Nieszczęście powstało z powodu gęstej mgły.

Ciągnienie losów loteryi etnograficznej czeskiej wskutek uchwały zarządu zostało odroczone nieodwołalnie do dnia 1 czerwca 1902 r. Wiadomość tę podajemy tym, którzy losy takie posiadają i oczekiwali ciągnienia w dniu 31 października b. r.

Smierć szpiega. Pod tym tytułem donosi warszawski „Robotnik", Stefan Oraczewski, majster lakierniczy, przed trzema laty oddał w rece policyi kilku towarzyszów. Dawniej miał własny warsztat, w tym roku zaczął pracować w warsztacie Strzałeckiego, dokąd dostał się za protekcyą policyi. Tu szpiegował robotników, prócz tego węszył także socyalistów po ulicach. Dnia 14 września b. r. w sobotę, po wypłacie, wyszedł z warsztatu i na ulicy Oboźnej został zabity. Sprawcy zabójstwa udało się zbiedz.

Proces o obrazek Królowej Korony Polskiej. Bardzo ciekawy proces toczył się w czwartek przed Izbą karną w Gnieźnie przeciwko ks. proboszczowi Skorackiemu z Orchowa, i to o obrazek Królowej Korony Polskiej, który on podarował synowi gospodarskiemu p. Franciszkowi Powale z Myślontkowa w czasie tegorocznej kolendy.

Już swego czasu pisaliśmy o tem, że gnieźnieński sąd wojenny zasądził p. Powałę na 3 dni aresztu za to, że on jako rezerwista w paszporcie wojskowym miał rzeczony obrazek, przywieziony z sobą na ćwiczenia wojskowe, aby go kazać oprawić w mieście. Feldwebel znalazłszy swego czasu ten obrazek w paszporcie, doniósł o tem swej przełożonej władzy.

Władza wojskowa w ciągu badania doszła do tego, że obrazek ów jest darem. ks. proboszcza Skorackiego z Ochowa, i jemu też wskutek donosu wytoczyła prokuratorya proces o podburzanie jednej narodowości przeciw drugiej.

Wyrok sądowy odpowiadał w całości motywom prokuratoryi, który czcigodnego tego kapłana zasądził na trzysta marek kary albo trzydzieści dni więzienia.

Anarchista Jan Most został aż do rozstrzygnięcia wniesionego rekursu wypuszczony z więzienia na wolną stopę po złożeniu kaucyi w kwocie 1500 dolarów.

Jezuitom, wydalonym z Francyi, zabronił sułtan za pomocą osobnego „irade" osiedlać się w Turcyi.

Do bieguna północnego, jak donosi wychodzący w Chrystyanii dziennik „Aftenpost", wyruszyć ma z Norwegii nowa wyprawa naukowa. Przewodnictwo obejmie Norwegczyk Amundsen.

Zima w Nowogrodzie jest w całej pełni. Mróz dosięgnął 10 stopni, a na Wołdze idą kry lodowe.

Wykopalisko. W pobliżu wsi Staurowo, w gubernii chersońskiej, z głębokiej rozpadliny wydobyto szkielet zwierzęcia „Mastodon chiolicum sive Borrani". Wykopalisko oddano do muzeum archeologicznego w Chersonie.

Kongres polski w Buffalo. Z początkiem bieżącego miesiąca ukończył obrady swoje w Buffalo kongres polski, który uchwalił starać się o to, aby każda polska osada, licząca 100 rodzin, posiadała własny polski kościół i szkołę.

Wydalony z Berlina został były redaktor pisma „Ostasiatischer Lloyd", Józef Herrings, który podczas walki o fort Taku w Chinach był na pokładzie okrętu „Iltis" i został ciężko zraniony. Za pozór do wydalenia posłużyło ukaranie Herringsa jeszcze przed 17 laty za usunięcie się od obowiązku służby wojskowej. Wyrok zapadł wówczas zaocznie w Bambergu i został obecnie na prośbę Herringsa w drodze łaski zniesiony przez bawarskiego księcia-regenta. Mimo to policya berlińska nie chciała cofnąć rozkazu banicyjnego. Jak donosi „Kleines Journal", wydalono Herringsa dlatego, że skreślony przez niego opis bitwy pod Taku dla pewnego wydawnictwa, które się niedawno ukazało, wywołał na dworze niechęć.

Port w Toruniu. Dnia 8 b. m. odbędzie się w Toruniu narada, celem założenia pod Toruniem portu dla spławianego drzewa. Przybędzie na tę naradę kilku komisarzy ministeryalnych. Port założony będzie w pobliżu Korzenieckiej Kępy.

Nieszkodliwy ludożerca. W pewnem miasteczku rosyjskiem osiadła trupa wędrownych aktorów. Na przedstawienia nikt nie przychodził. Artystom zaczął głód dokuczać. Z rozpaczy wzięli się na sposób. Pewnego dnia afisz zapowiedział, że „na dzisiejszem przedstawieniu artysta X. zje żywcem człowieka". Wieczorem teatr był przepełniony. Publiczność oczekiwała ciekawego „numeru" z bijącem sercem. Podniesiono kurtynę. Na scenę wyszedł „artysta-ludożerca" w czerwonej koszuli, powitany burzą oklasków.

— Panowie i panie! przemówił do publiczności. Zgodnie z zapowiedzią natychmiast zjem żywego człowieka...

— Brawo, brawo!!

— Proszę zatem, niech kto z publiczności pozwoli na scenę!

Widzowie spoglądają na siebie, artysta chodzi po scenie, czekając na amatora.

— No, panowie, kto chce być zjedzonym? Chcemy wypełnić program!

Przedstawienie skończyło się awanturą.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę policyi Stanisława Świderskiego ze Lwowa do Jarosławia.

Dyrekcya pocz i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Edmunda Slawika z Brzeżan do Sanoka.

Stypendyum 100 koron z fundacyi urzędników kolejowych dla ubogich uczniów zakładów przemysłowych w Galicyi rozpisuje Wydział krajowy. O stypendyum to mogą ubiegać się bez względu na wiek i religię przedewszystkiem synowie tych urzędników i sług byłej c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika, którzy po upaństwowieniu jej przeszli wraz z nią pod zarząd kolei państwowych, a mianowicie ci, którzy ukończywszy z celującym postępem szkołę ludową byłej kolei Karola Ludwika we Lwowie – oddają się dalszym naukom w jednym z naukowych zakładów przemysłowych w kraju. Podania wraz z świadectwami wnieść należy do dnia 30 b. m. do Wydziału krajowego, stylizowane na ręce zarządu zakładu, do którego uczniowie uczęszczają.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

We wtorek 5 listopada: Bronisław Urbanowicz: „O telegrafie".

We środę 6 listopada: Bronisław Urbanowicz: „O telefonie i mikrofonie".

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 5 listopada: „Dziady".
We środę 6 listopada: „Dziady".
We czwartek 7 listopada: „Dziady".
W sobotę 9 listopada: „Budowniczy Solness" Ibsena.
W niedzielę 10 listopada o godzinie 3 po południu: „Młynarz i jego córka".

Odpowiedzi od redakcyi.

P. Jerzy Warchałowski w Krakowie: Ogłoszenie o pierwszych 2 konkursach Towarzystwa „Polska sztuka stosowana" pojawiło się w „Nowej Reformie" w numerze z dnia 1 b. m.

Nędza. Przed tygodniem w okolicy Podgórza wóz przejechał Ludwika Świdra, który — jak wiadomo — wypadek ten przypłacił życiem. Po ś. p. Świdrze została w strasznej nędzy wdowa z trojgiem dzieci (6 lat, 4 lata, 3 miesiące). Wdowa jest matką tylko tego 3-miesięcznego dziecka, dwoje starszych pochodzi z pierwszego małżeństwa ś. p. Swidra; tych dwoje starszych Świdrowa z chęcią oddałaby bezdzietnym ludziom na własność. Zanim to nastąpi, należałoby złagodzić los biednej wdowy i przyjść jej z pomocą pieniężną. Składki przyjmuje administracy „N. Reformy".

Z kalendarza. We wtorek 5 listopada: Elżbiety matki św. Jana; we środę 6 listopada: Leonarda wyzn.; we czwartek 7 listopada: Herkulana i Amaranta m.

Wschód słońca 5 listopada o godzinie 6 minut 40, zachód o godzinie 4 minut 9. długość dnia godzin 9 minut 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3-go listopada pochmurnie — termometr doszedł od 3·9 do 7·8 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 4 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 751·6 mm, termometru 4·4 C.

Wiatr wschodni.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru** komunikują nam: „Dziady" grane będą w bieżącym tygodniu 3 razy: we wtorek, środę i czwartek.

Rozpoczęto próby z sztuki Ibsena „Budowniczy Solness".

— **Krytyki** zeszyt XI wyszedł z druku. Treść (f.) Walka światapoglądów. Maryusz Zaruski: Z cyklu: „Morze" (poezye). W. M. Kozłowski: Psychologia doświadczalna w Niemczech. Leo Belmont: O Lwie Tołstoju. Władysław Orkan: W świątyni Prof. Ludwik Gumplowicz: Społeczne dzieje Polski. Prof. Odo Bujwid: Marceli Nencki. Jan Pietrzycki: Chory, Cisza, Noc nadchodzi (poezye). Tad. Konczyński: Ze wspomnień J. St. Kampania jesienna w teatrze krakowskim. Ostap Ortwin: Kampania jesienna w teatrze lwowskim. Jan Sten: Władysław Orkan (charakterystyka). Ignacy Daszyński: Moi klienci.

— **Gazety pocztowej** wyszedł nr. 18 i zawiera: Od komitetu redakcyjnego. Chybiony projekt. Kolonia lecznicza. Reorganizacya ekspedytorska. W sprawie wiecu pocztowego. Kronika. Nadesłane.

— **„Mapa fizyczna ziem polskich"** czyli Europy środkowo-wschodniej, wyszła we Lwowie w bardzo starannem kilkobarwnem wydaniu nakładem „Towarzystwa wydawniczego". Opracowania tej mapy podjął się prof. Stanisław Majerski, znany już ze swych poważnych prac kartograficznych, który w innem społeczeństwie dzięki im miałby już ugruntowaną sławę. Niniejsza mapa wypełnia dotkliwą lukę, jaką musiał odczuwać każdy, kto pracował nad dziejami i geografią Polski, każdy dziennikarz, ekonomista przemysłowiec i handlowiec, pojmujący swój zawód nie z ciasnego, zaściankowego stanowiska.

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła administracya „N. Reformy"

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane, aby, w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego,** który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy",** ulica Jagiellońska, L. 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 4 listopada. „Słowo Polskie" dowiaduje się, że do tutejszego wyższego sądu krajowego przeniesionych ma być kilkunastu urzędników z Krakowa.

„Gazeta Narodowa" donosi, że od 1 lipca 1902 przeniesionych ma być pewna liczba radców sądowych w Galicyi do VI rangi, a nadto siedmiu prokuratorów przeniesionych ma być z 7 do 6 rangi.

Lwów, 4 listopada. W procesie Nadariego ukończono postępowanie dowodowe. Dzisiaj zeznawał świadek Jazvi z Tryestu, oświadczając, że popełniano rozliczne oszustwa na szkodę emigrantów. Odczytano także 2 świadectwa moralności Nodariego, jedno z nich było korzystne, drugie niekorzystne dla oskarżonego.

Zaczął mówić prokurator. Wyrok zapadnie koło godz. 8 wieczór.

Wiedeń, 4 listopada. Niemiecko-austryacki zjazd przemysłowy otwarto tu wczoraj przed południem. Przybyło przeszło 1000 delegatów i wielu posłów do Rady państwa. Wezwano Izbę panów, ażeby bezzwłocznie załatwiła uchwaloną już przez Izbę posłów zmianę §§ 59 i 60 ordynacyi przemysłowej; następnie wezwano Izbę posłów, ażeby ustawę o domokrąstwie zmieniono o tyle, by każda gmina miała prawo wydawać w swoim obszarze całkowite lub częściowe zezwolenia na domokrąstwo i by zniesiono prawo wzajemności w stosunku do Węgier w dziedzinie domokrąstwa. Wreszcie domaga się zjazd, aby w nowej ordynacyi przemysłowej udzielano zwolnień od dowodów uzdolnienia nietylko dla zawodów handlowych, ale także dla restauratorów i kupców, i to aż do czasu złożenia egzaminu zawodowego.

Praga, 4 listopada. Wczoraj ukonstytuował się klub niemiecko-postępowych posłów do Sejmu czeskiego. Przewodniczącym obrano Eppingera. Komitet wykonawczy będzie co poniedziałek zbierał się w Pradze. Omówiono szczegółowo organizacyę stronnictwa,

Paryż, 4 listopada. W departamencie Pas-de-Calais został wybrany do Senatu republikański deputowany Bouvenet 1683 głosami na 1827 głosujących. Socyaliści demonstracyjnie głosowali na Jaures'a i Guesde'a, z których pierwszy otrzymał 49 głosów, drugi 11.

Czesi wobec rządu.

Wiedeń, 4 listopada. „Sonn- und Montags-Zeitung" donosi, że pauzę parlamentarną wypełniły narady przywódców klubów nad przesileniem, które powstało w ubiegłym tygodniu. Przesilenie ministeryalne odnoszące się do ministra Rezeka i ogólne przesilenie parlamentarne zażegnano dzisiaj.

Młodoczesi zobowiązali się wobec rządu aż do załatwienia ugody z Węgrami i traktatów handlowych nie wysuwać narodowych i politycznych żądań. wzamian rząd zagwarantował im neutralność wobec postulatów narodowych. — W ostatnich czasach poszczególni ministrowie przygotowali rozporządzenia, będące w związku ze zniesieniem rozporządzeń językowych, w czem minister Rezek upatrywał złamanie paktu z Czechami. Odpowiedzią ze strony Czechów była mowa Kramarza.

Czesi zażądali utrakwistycznego uniwersytetu w Bernie za uchwalenie budżetu. a zaprowadzenia w czeskich okręgach urzędowego języka czeskiego w wewnętrznej służbie za uchwalenie ugody z Węgrami. Pod parciem innych stronnictw Czesi ustąpili nieco i dzisiaj na radzie ministrów obydwa przesilenia mają być załatwione. Sądzą, że dr Herold przemówi w parlamencie bardziej pokojowo. Oto biuletyn wiedeńskiego dziennika o sytuacyi.

Przesilenie.

Wiedeń, 4-go listopada. Przed posiedzeniem Izby odbyła się dziś rada ministrów. Twierdzą, że omawiano sprawę przesilenia gabinetowego.

Minister Rezek odbył wczoraj 2-godzinną konferencyę z prezydentem ministrów. Konferencya nie wydała niepomyśnego rezultatu.

Wiedeń, 4 listopada. Rada ministrów trwała godzinę i 15 minut. Po posiedzeniu, na którem omawiano kwestyę przesilenia gabinetowego, zjawił się w Izbie poselskiej po dłuższej nieobecności minister Rezek. Wnioskują stąd, że przesilenie zostało zażegnane.

Wiedeń, 4 listopada. „Sonn- und Montags-Zeitung" donosi o pogłosce, jakoby minister rolnictwa Giovanelli miał ustąpić. Powodem ma być niezadowolenie członków subkomitetu dla terminowego handlu zbożem. Żalą się oni na lekceważenie ze strony Giovanelliego.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 4 listopada. Izba poselska zebrała się po południu o godzinie 3 minut 15 na posiedzenie.

Po odczytaniu wpływów odczytano zgłoszone interpelacye:

Rottera (zgłoszona na ostatniem posiedzeniu) do ministra skarbu w sprawie zasiadania w charakterze komisarza rządowego w komisyi wyborczej podczas wrześniowych wyborów sejmowych w Krakowie radcy skarbowego Hablińskiego.

Apolin. Jaworskiego i tow. (Koło polskie) do ministra handlu, w sprawie pruskich szykan pocztowych.

Kubika do ministra spraw wewnętrznych w sprawie powiatowej kasy chorych w Żywcu i w sprawach gminnych wsi Rycerska Górka; do ministra kolei w sprawie zmiany stacyi „Saybusch" na „Żywiec".

Nowo wybrany poseł Lilgenau składa przyrzeczenie poselskie.

Przystąpiono do obrad nad budżetem.

Axman (antysemita) ostro krytykuje zachowanie się Madziarów w sprawie ugody. Domaga się, aby rząd energicznie bronił wobec Węgier interesów Austryi. Od postawy rządu zależeć będzie stanowisko posłów antysemickich.

Godzina $4^1/_2$. Posiedzenie trwa dalej.

Rzekome potomstwo arcyksięcia.

Insbruk, 4 listopada. Uwięziony tu Max Staudinger zeznał, że dopuścił się sfałszowania tych dokumentów. na mocy których rodzeństwo Wallburg przedstawiali się jako potomkowie morganatycznego małżeństwa arcyksięcia Ernesta. Staudinger przewieziony będzie do Lublany, gdzie wraz z Wallburgami w grudniu stanie przed sądem.

Ukaranie oficerów.

Ołomuniec, 4 listopada. Sąd garnizonowy skazał porucznika Strossego na 14 dni garnizonowego aresztu a porucznika Edera na 3 dni domowego aresztu za pokaleczenie p. Aufrichta w Cieszynie.

Zamach na chińską cesarzowę-wdowę.

Pekin, 4 listopada. Z kół misyonarskich przybyła wiadomość, że w drodze do Honanfu, gdy cesarzowa-wdowa chciała pod tem miastem przeprawić się przez rzekę, jakiś człowiek włócznią rzucił na cesarzowę, ale chybił i zabił jednego z jej towarzyszy. Sprawcę zamachu na miejscu zabito.

Sprawy Boërów.

Londyn, 4 listopada. „Biuro Reutera" donosi z Newcastle w Kolonii Przylądkowej: Nadeszła tutaj wiadomość, że Chrystyan Botha, kuzyn Ludwika Bothy i wódz powstańców, został w Volksrut ujęty. Chrystyan Botha miał dawniej posadę w administracyi Natalu i od początku wojny dowodzi oddziałem.

Pretorya, 4 listopada. (Biuro Reutera). Dowódcą owego oddziału boërskiego, który zadał klęskę pułkownikowi Bensonowi, był Louis Botha, który się połączył niedawno z oddziałem, operującym w pobliżu miejscowości Bathol. (Obacz artykuł p. t. Klęska Anglików. Przyp. Red.)

Pretorya, 4 listopada. Ogłoszono znowu spis 17 dowódców boërskich, których w myśl proklamacyi Kitchenera skazały sądy na dożywotnie wygnanie.

Boërzy zapowiadają odwet.

Bruksela, 4 listopada. Donoszą z Afryki, że Boërzy zastrzelili angielskiego oficera Doylego. Jest to pierwszy odwet, dany Anglikom w odpowiedzi na sądy doraźne.

Generał Botha nadesłał Kitchenerowi list, zapowiadający, że za stracenie każdego oficera boërskiego natychmiast rozstrzelany będzie jeden oficer angielski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Dr Zygmunt Landau
powrócił i ordynuje od godz. 2—5 po południu.
Ulica Zwierzyniecka, L. 9.

WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE, TAK ZWYKŁE, JAK I KOLOROWE, WYKONUJE STARANNIE, POSPIESZNIE I GUSTOWNIE NOWA DRUKARNIA JAGIELLOŃSKA POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO PRZY UL. JAGIELLOŃSKIEJ, L. 10, W KRAKOWIE.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 2 listopada 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	179	—
Losy tureckie	98	50
Akcye Anglobanku	260	—
„ Unionbanku	512	50
„ Bankverein	419	50
„ Laenderbanku	397	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	521	—
„ „ Południowej	64	—
„ „ Elbethal	469	—
„ „ Nordbahn	5560	—
„ „ Staatsbahn	624	50
„ „ Alpine	345	—
„ Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	254	—

Berlin, 2 listopada 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	85
Krótka Warszawa	215	80
$4^1/_2$% Listy polskie	97	30
Renta włoska	—	—
Akcye austryackie kredytowe	—	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 2 listopada 1901.

Spirytus gotowy	39	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	30
Żyto (na jesień)	7	35
Kukurudza	5	60
Owies (na jesień)	7	47

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 4 listopada 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	116	75	117	50
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	50	93	75
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
$4^1/_2$% „ „ „	98	50	99	75
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	—	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	522	—	528	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	515	—	520	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4^2/_{10}$% wspólna renta pap.	98	35	98	85
$4^2/_{10}$% „ „ srebrna	98	15	98	75
4% renta koronowa austryacka	95	30	95	80
4% „ „ węgierska	92	80	93	30
4% renta austryacka w złocie	118	25	118	80

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W KRAKOWIE RYNEK L. 25 FILIA WE LWOWIE ULICA JAGIELLOŃSKA L. 3

Rządca dóbr z kilkoletnią praktyką w kraju i zagranicą — poszukuje posady.
Zgłoszenia pod *Nr. 2509* przyjmuje *Administracya „N. Reformy."* 2509 1 3

Wdowa inteligentna **przyjmie miejsce pisarki** w kancelaryi adwokackiej na prowincyi blisko Krakowa. — Może także udzielać **lekcyj muzyki.** - Adres: *Marya Myśków w Złoczowie.* 2513 1 3

CHEMIK

specyalista w przemyśle fermentacyjnym, zarazem technik obeznany z administracyą fabryk, który po ukończeniu zakładu technicznego i po pięcioletniej praktyce piwowarskiej, już jako kierujący, ukończył szkoły specyalne: piwowarską i gorzelniczą w Berlinie, a drożdżarstwa i mleczarstwa w Kopenhadze, obecnie jest dyrektorem browaru — poszukuje zajęcia w piwowarstwie, gorzelnictwie lub drożdżarstwie. — Chętnie wyjedzie i w dalsze strony. — Zgłoszenia nadsyłać: **Biuro Ogłoszeń Ungra w Warszawie, ulica Wierzbowa 8, dla W. W.** 2510

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady **lekarza** przy **powiatowej kasie chorych w Wieliczce** ogłasza się konkurs.
Roczna płaca 720 kor. oprócz ewentualnych kosztów podróży i dyet.
Posada powyższa jest zaraz do obsadzenia. 2512 1 3
Bliższych wskazówek udzieli Zarząd.
Zarząd powiatowej kasy dla chorych.
Przewodniczący: *Grzywacz.*

Potrzebna jest większa ilość drzewa opałowego

suchego, twardego lub miękkiego.
Posiadacze zechcą przysłać cenę takowego z dostawą do najbliższej stacyi kolejowej wraz z nazwaniem stacyi pod adresem: 2511 1 2
Dr Kunicki w Krakowie, ul. Pawia L. 4.

COGNAC stary, z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry kor. 9·60. 480 55 60

WINO łag. dob. odleżałe, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal.
BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

SZEREG
doskonałych dzieł
zawiera
NOWA SERYA
12-centowej
Biblioteki powszechnej
Nr. 353/373.

Nr. 353. **Ibsen,** W dniu Zmartwychwstania.
Nr. 354/359. **Dr Ostaszewski-Barański.** Rok złudzeń (1848).
Nr. 360/363. **Dr M. M.,** Czy mówisz po angielsku?
Nr. 364/365. **Tysiąc nocy i jedna,** tom IV.
Nr. 366. **Słowacki,** Jan Bielecki — Hugo — Mnich — Arab.
Nr. 367/368. **Heine.** Atta Troll.
Nr. 369/370. **Tysiąc nocy i jedna,** tom V.
Nr. 371/373. **Hofmanowa.** Pamiątka po dobrej matce.

Dalsze tomiki w druku.
Na składzie w każdej księgarni.
Katalogi darmo i opłatnie przesyła na żądanie 2455 2 3
KSIĘGARNIA WYDAWNICZA
W. Zukerkandla
w Złoczowie (Galicya).

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Podgórzu poszukuje od 1go stycznia 1902 roku służącego z kaucyą, któryby mógł zarazem prowadzić kuchnię. — Zgłoszenia pisemne ze świadectwami i życiorysem przyjmuje do 15go listopada 1901 prezes *Adamski.* 2499 2 3

Pomocnik handlowy

tylko z handlu papieru i galanteryi, lub artykułów religijnych (pożądanem jest wyrobione pismo), **znajdzie zaraz umieszczenie w handlu Juliana Kurkiewicza w Krakowie, Mały Rynek.** 2457 6 6

E. PEGAN
TRIEST, via s. Francesco Nr 6
wysyła z opłatą cła i poczty 5 klg. paczki

Kawę Ceylon	1 kg.	kor.	3·40
Portorico	1 „	„	3·—
Malabar	1 „	„	2·40
Santos	1 „	„	2·20

Prócz tego mamy wszystkie inne gatunki gatunki w magazynie.

Herbaty Souchong	1 kg.	kor.	5·20
5 kg. blaszanka **oliwy**		„	6·50
5 „ koszyk **cytryn**		„	3·—
5 „ koszyk **migdałów**	1 kg. po	„	2·20
5 „ koszyk **rodzynków**	1 kg.	„	1·40

Nadto: Ryż, Makarony, Orzechy, Daktyle, Ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych. — Cenniki gratis i franco.— Korespondencya polska. 2314 6 16

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierową **farbę**, najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6ciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx, Gaaden, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy: Christof Schramm w Wiedniu, wysychająca w przeciągu jednej godziny.

Farby olejne do podłóg.
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach.
Farby i Lakiery do drzwi i okien. 2298 4 0

Lakier do tablic szkolnych.

polecają po cenach najumiarkowańszych
Reim i Spółka
w Krakowie,
Rynek gł. L. 37,
linia A—B.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna. — Kalosze rosyjskie i amerykańskie. — Rogóżki kokosowe i żelazne.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie.
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe.
Ceraty na stoły i meble.
Szczotki do wycierania nóg.
Papiery transparentowe.

Szczotki i Aparaty do czyszczenia dywanów.
Trzepaczki i Pióropusze.
Szczotki i Pendzle do mebli.
Szczotki do froterowania, zamiatania i szurowania podłóg.
Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.

Linewki bezpieczeń. do opasywania się przy myciu okien.
Środki desinfekcyjne, Środki owadogubne.

LINOLEUM, Ceraty i CHODNIKI.

TONINO

Naturalne białe i czerwone wina Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **dyabetyków, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom** — są do nabycia **we wszystkich aptekach,** w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie głównym firmy:
Simetta & Blau, Wiedeń,
I., Griechengasse 8, telefon 7146.

Wina te podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarzy w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr 31. Każdy kupujący flaszkę wina może kazać zbadać bezpłatnie w wymienionym Związku wino co do jego prawdziwości. **Cena za butelkę 1 kor.**
Poszukuje się agentów na wszystkie większe miasta prowincyonalne. 2397 6 44

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:
Woda Bilińska
wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. Rząca i Chmurski w Krakowie,
właściciele fabryki wód mineralnych.
2027 14 0

COLOSSEUM
w Krakowie przy ul. Zielonej pod l. 17.
Od 1go listopada 1901 r.
nowy program. — Najlepsze siły artystyczne.
Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty. 2255 17 120

Pudr książęcy

znakomicie odświeża i upiększa płeć. Cena od K. 1·20 do K. 3·20.
JAN IHNATOWICZ,
Kraków, Sukiennice Nr. 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr. 25 i ul. Halicka Nr. 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr. 24. 2138 5 0

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką.
2416 10 40 **J. Menczer w Mikulińcach.**

25 wagonów miału

z węgla pruskiego, sprzedane będą za gotówkę w drodze publicznej licytacyi we środę dnia 6 listopada b. r. o godz. 11ej rano na Dajworze naprzeciw fabryki Goreckiego. 2504 2 2

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.*
1573 37 0

Administracyi większego majątku ziemsk. — poszukuje postępowy gospodarz. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie** 2273 27 30

Szukam obok Krakowa
małej dzierżawy wioski z zabudowaniami.
Oferty uprasza przesyłać pod **H. W.** poste restante **Kraków.** 2493 3 3

Do sprzedania 2 klacze

siwe, pełnej krwi arabskiej, jedenastoletnie, powozowe, pochodzące ze stada taurowskiego po ś. p. Trzeciaku. — Adres: **Zarząd dóbr Sądowa Wisznia.** 2496 3 3

Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na $6^1/_2\%$ netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 34 0

Nauka

języka **włoskiego** i rossyjskiego. Adres wskaże: *Administracya „Nowej Reformy."* 2276 7 0

Nowa Drukarnia Jagiellońska

pod zarządem L. K. Górskiego

w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej L. 10.

Wykonuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres sztuki drukarskiej, jakoto: czasopisma, dzieła, cenniki, broszury, tabele, regestra, ogłoszenia, cyrkularze, rachunki i listy kupieckie, recepty, programy, zaproszenia, karty korespondencyjne, wstążki żałobne, etykiety, bilety wizytowe i t. p., wykończając je szybko i starannie gustownemi, modernistycznemi czcionkami, — drukiem czarnym i kolorowym, na papierze własnym lub przez stronę dostarczonym.

Nowa Drukarnia Jagiellońska pośredniczy również na życzenie Szan. Wydawców przy zamawianiu klisz.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (Jagiellońska 10). Rządca Drukarni L. K. Górski.

Tani sklep chrześciański „pod Kościuszką" Kraków, Mikołajska 1. Materye wełniane, flanele, barchany, **BLUZKI i HALKI GOTOWE** **Koce — Kapy — Chodniki.** Ceny bardzo niskie, stałe. 1934 50 **W niedziele i święta sklep zamknięty.**